Nr. 282. Lwów — Niedziela dnia 7 Grudnia. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h
na prowincyi . . . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9

Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Ambrożego — Amfilochiusza
Jutro: Niep. Pocz. NMP. — Klemensa Pap.

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 7 m. 42
Zachód „ „ 4 m. —

Długość dnia godzin 8 minut 18
Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Sytuacya na Węgrzech.

Kiedy jakiś kraj nagle spostrzeże, że go zewsząd pilne sprawy pieką, można o nim powiedzieć stanowczo, że szwankuje na zdrowiu: albo długo był zaniedbywany przez rząd i dlatego począł niedomagać, albo wpadł w nerwową gorączkę. Bo jeżeli przezorność nigdy nie opuszcza obywateli, powołanych do kierowania nawą państwową, to żadnych piekących spraw być nie może; wszystko jest przewidziane i zrobione na czas, aby nie było dorywczości w rządzeniu. Nie rozstrzygamy, jaka jest tego przyczyna, że w chwili, gdy ugoda z Austryą musi być koniecznie zawarta, opinia węgierska nagle się zajęła mnóstwem innych spraw, wrzekomo pilniejszych i po prostu piekących. Prezydent izby poselskiej hr. Apponyi ostrzega Madyarów w broszurze, że „ojczyzna jest w niebezpieczeństwie“, albowiem niewęgierskie narodowości atakują państwową jedność; klausenburski konwent protestantów dzwoni na trwogę z powodu wrzekomej reakcyi, do której się przygotowują katolicy, a na to ognistą odezwą odpowiada siedmiogrodzki biskup X. Gustaw Majlath i tem wywołuje zaniepokojenie w obozie liberalnym; baron Banffy daje hasło do utworzenia nowego stronnictwa, któreby dążyło do handlowo-celnej odrębności Węgier, a połączywszy się z p. Polonyiem, pragnie rozchwiać większość sejmową, na której rząd się opiera; sprawa deputowanego Nessiego przenosi się do komitatów, do rad gminnych, do przeróżnych stowarzyszeń i wszędzie tak roznamiętnia szowinistów, jak gdyby oprócz niej nie było na świecie nic godnego uwagi; wreszcie madyarscy mieszkańcy słowackiego okręgu Neutra (po węgiersku Nyitra) podają do sejmu petycyę o wydanie surowych ustaw wyjątkowych przeciw wszystkim niemadyarom i tem podnoszą ogromną burzę w okolicach słowiańskich, rumuńskich i niemieckich, a także w zwłoszonem Fiume, gdzie odrazu przyszło do antiwęgierskich demonstracyj. Tyle naraz „palących kwestyj“ stanowczo zawiele! Lecz dobrze im się przyjrzawszy, każdy przyzna, że wszystkie one pochodzą z szowinizmu narodowego i protestanckiego. Szechenyi, Deak, a po nich Tisza mądrze ostrzegali Madyarów przed podnoszeniem zagadnień religijnych i narodowych, zalecając rozwijanie tylko państwowej idei, nie madyarskiej, ale węgierskiej i przytem takiej, żeby mogli ją popierać zarówno katolicy rzymscy, jak greccy, prawosławni i kalwini. Szowinizm stara się teraz sprowadzić Madyarów z tej roztropnej drogi i już wywołuje zamęt. Dokładnie już zbadana sprawa deputowanego Nessiego rzuca cień na dynastyczne uczucia Węgrów i w antimadyarskim obozie stawia niemadyarskie ludy Węgier. P. Nessi, jak się okazuje, nie zadowolił się wykrzykiwaniem na hymn cesarski podczas odsłonięcia pomnika króla Mathiasa w Klausenburgu. Ten oficer honwedów skorzystał ze swej poselskiej nietykalności, aby arcyksięcia Józefa prześladować w mieście tłumami gawiedzi, śpiewającej marsz kossuthowski; kiedy arcyksiążę odjeżdżał, p. Nessi dowodził na dworcu tłumem, który hałasem zagłuszył hymn cesarski, grany przez orkiestrę kompanii honorowej. Pan Nessi dopuścił się jeszcze większej nieprzyzwoitości; oto, wzdłuż toru kolejowego na długości pięciu kilometrów ustawił tłumy węgierskich chłopów, którzy odprowadzali arcyksiążęcy pociąg hałaśliwymi tonami rewolucyjnej pieśni Kossutha. To wszystko zrobił jeden oficer honwedów pod osłoną nietykalności poselskiej, a w sejmie znalazł obrońców w stronnictwie niezawisłości! Jakie tam musi być zaślepienie szowinistyczne, jaka nieokrzesaność uczuć, jeżeli taka nieprzyzwoitość mogła znaleźć obrońców. Ale z tej sprawy zrodziła się inna: oto, wszystkie narodowości niemadyarskie, szczerze przywiązane do dynastyi, zwłaszcza narodowości słowiańskie oburzyły się na ten szalony wybryk szowinizmu kossutowców i poczęły demonstrować przeciw Madyarom, co znowu wywołało wspomnianą broszurę hr. Apponyiego, który w niej zawołał, że „ojczyzna w niebezpieczeństwie“, albowiem na 12 milionów Słowian, Niemców i Rumunów, demonstrujących przeciw madyaryzmowi, jest tylko 6 milionów Madyarów. Hrabia radzi zakładać wszędzie stowarzyszenia madyarskie, czytelnie, kasy pożyczkowe i przemysłowe związki, aby tem wszystkiem trzymać w karbach ludność niemadyarską i przyśpieszyć jej madyaryzacyę, do czego powinna także służyć szkoła. Ale, zdaniem szowinistów węgierskich, są to zbyt powolne i niepewne środki, więc oto z komitatu neutrańskiego nadeszła do sejmu równie niedorzeczna jak jątrząca petycya o wydanie następujących przepisów: zarządy pocztowe powinny donosić wice-żupanom co trzy miesiące jakie kto prenumeruje niewęgierskie pisma, a wicežupan, jeżeli spostrzeże, że one szkodzą idei państwowej, albo powstają przeciw dominującemu stanowisku Węgrów, powinien w porozumieniu z prokuratorem zakazać doręczania ich adresatom w całym swym komitacie; wicežupan powinien otrzymać prawo rozwiązywania wszelkich stowarzyszeń i zgromadzeń obradujących nie po węgiersku; również powinien on mieć prawo zakazywania niewęgierskich przedstawień teatralnych, odczytów i koncertów, oraz wydalania z komitatu osób, zajmujących się urządzaniem podobnych widowisk. Lecz zupełnym dziwolągiem jest żądanie, zawarte w petycyi, aby rady komitatowe miały prawo wydalania z państwa wszystkich krzewicieli idei narodowej, jeżeli ona nie jest węgierską, a konfiskowania ich własności na rzecz państwa. Rzecz naturalna, że tę petycyę natychmiast wrzucono w sejmie do kosza, ale najpierw wśród Słowaków, z których kraju wyszła, a następnie wśród innych niemadyarów sprawiła ona wielkie rozgoryczenie i obawę, że do podobnego hakatyzmu dojść może. Takie zajścia są niepożądane zawsze, a tembardziej teraz, gdy trzeba spokoju i rozwagi, aby zapobiedz waśni między katolikami a protestantami, i kiedy musi być załatwiona sprawa ugody celnej z Austryą.

Co do tej ugody, to wystąpienie przeciwko niej barona Banffyego do spółki z Polonyim jest spóźnione na teraz. Może tylko zadziwiać, że baron Banffy, który z hr. K. Badenim zawarł był znane punktacye, przygotowujące ugodę, tak prędko a jaskrawo zmienił zdanie. Lecz w polityce, jak w miłości, możliwe są wszelkie niespodzianki, tembardziej, że p. Banffyemu zawadza każdy z kolei prezes gabinetu. Ugoda celna tym razem może przecież będzie zawarta, bo na inne wyjście czasu nie ma. Lecz dążność do odosobnienia się celno-handlowego jest tak wielka na Węgrzech, że z niem już się oswajają nawet sfery kupieckie i przemysłowe, które stały w pierwszym szeregu obrońców wspólności celno-handlowej z Austryą. Odosobnienie się będzie ciągle agitowane i przy następnem odnawianiu ugody może stanie się faktem, jeżeli do tego czasu trzeźwość polityczna nie zdobędzie przewagi nad szowinizmem, czego prawie niepodobna się spodziewać.

Reformy w europejskiej Turcyi.

Wspólne zabiegi Austryi i Rosyi zmusiły sułtana do wydania edyktu, nakazującego zreformowanie wewnętrznych stosunków w europejskich prowincyach Turcyi, a więc przedewszystkiem w Macedonii, gdzie niedawno wybuchła ruchawka. Z oświadczeń rządu petersburskiego w jego organie oficyalnym i z komunikatu, ogłoszonego w *Politische Corr.* wynika, że istotnie nacisk na sułtana wywierały tylko Austrya i Rosya, jako państwa, które w 1897 roku zawarły „porozumienie“ co do spraw bałkańskich. Zresztą dodać trzeba, że ambasador niemiecki usilnie doradzał sułtanowi usłuchać rad austryackich i rosyjskich, gdyż inaczej groziła mu konferencya ambasadorów, której obawiać się ma on zaprawdę słuszne powody. Austrya nie ma żadnych interesów odrębnych w Turcyi azyatyckiej, to też nakazane przez sułtana reformy nie dotyczą ani tamtejszych Greków, ani Ormian. Rodzaj zapowiedzianych reform znany jest z telegramu, podanego przez nas w piątkowym numerze. Prawdopodobnie roznamiętnieni Macedończycy nie zechcą się zadowolić ani reorganizacyą żandarmeryi, która w połowie ma się składać z chrześcijan, ani nominacyą komisarzy policyjnych z pośród miejscowej ludności, przyczem chrześcijańska wiara tych urzędników nie będzie dla nich żadną przeszkodą, ani otwarciem szkół w każdej gminie, ani przeznaczeniem dwudziestej części dochodów na budowę dróg. Inne reformy, nakazane przez sułtana, Macedończycy zapewne jeszcze bardziej zbagatelizują, chociaż one z pewnością znacznie się przyczynią do poprawienia ich doli. Utworzenie osobnych jeneralnych inspektorów do kontrolowania czynności walich i zachowania się wojska może wykorzenić nadużycia, jeżeli ci dygnitarze będą sumienni a energiczni, ponieważ zaś na ich wybór będą mieli pewien wpływ ambasadorowie, przeto można się spodziewać, że te stanowiska zajmą zupełnie właściwe osobistości. Niemniej ważne jest postanowienie sułtana, że przy każdym walim będzie kancelarya dyplomatyczna, której urzędnicy, zależni wyłącznie od ministra spraw zagranicznych, będą pilnowali, aby wszelkie zarządzenia władz zgadzały się z prawem międzynarodowem i traktatami. W Konstantynopolu powstanie osobny trybunał, złożony z prezydenta i trzech członków, który będzie wykonywał naczelny nadzór nad sądami w prowincyach z ludnością chrześcijańską, a te znowu sądy, złożone po połowie z chrześcijan i muzułmanów, otrzymały przywilej całkowitej niezawisłości od władz administracyjnych.

Jeżeli te reformy będą sumiennie przeprowadzone, to muszą polepszyć stosunki w prowincyach europejskiej Turcyi. Lecz, jak rzekliśmy wyżej, Macedończycy, roznamiętnieni przez rewolucyjne komitety bułgarskie, zapewne nie zechcą niemi się zadowolić. Wodzowie ruchu macedońskiego już postanowili zjechać się w Wiedniu 15 grudnia na kongres, który zadecyduje o postawie ludności względem nakazanych przez sułtana reform. W Konstantynopolu zawsze się obawiają podobnych kongresów, czy to młodotureckich, czy ormiańskich, czy jakichkolwiek innych, więc też z polecenia Porty prosił turecki ambasador austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, aby nie zezwolono na kongres, na co też rząd austryacki przystał, oczywiście o tyle, o ile chodzi o jakieś publiczne narady, jeżeli zaś pewne grono obywateli tureckich zechce sobie prywatnie porozumiewać się w Wiedniu, to temu rząd nie może przeszkodzić. Naszem zdaniem byłoby rozsądniej ze strony Porty nie przeszkadzać takim naradom, bo w każdym razie one się gdzieś odbędą, tylko na jawnych może przeważyć rozsądek i umiarkowanie, podczas gdy na tajnych z reguły rej wodzą rewolucyoniści.

O portrecie dziecka.

Taki piękny temat wybrał sobie p. Adam Cybulski do odczytu, który wygłosił w Związku naukowo-literackim. W odczycie tym postawił sobie prelegent za zadanie skreślić historyczną ewolucyę, jaką przechodził portret dziecka w różnych epokach, aż do czasów najnowszych i wykazywać, do jakiego stopnia portret dziecka zawsze odźwierciedlał ducha danej epoki i jej stanowisko wobec dziecka. Do badań nad tym przedmiotem zachęcił prelegenta głównie szereg studyów dzieci Wyspiańskiego, wystawionych teraz w Krakowie, oraz dzieło Roberta de la Sizeranne „Le miroir de la vie“, którego jeden ustęp poświęcony jest dziecku w sztuce.

Najprzód zastanawiał się prelegent nad tem, dlaczego portret dziecka bywa zwykle przedmiotem zajmującym każdego? Artysta staje przed nim, by skontrolować, jak jego kolega rozwiązał trudny problem oddania odrębności dziecięcej w portrecie, nie-artysta patrzy nań z lubością, przypominając sobie czas, kiedy sam był podobnym do takiej uroczej, pyzatej istotki, matki zaś porównują je ze swoimi skarbami. Portret dziecka nie może być dla nikogo przedmiotem obrazy lub niechęci, jak nieraz portrety ludzi dorosłych, nie bywa również nigdy brzydkim, bo jest rzeczą rzadką, żeby ktoś kazał malować dziecko brzydkie. Wreszcie dziecko, jako temat malarski, posiada urok rzeczy efemerycznych, gdyż rysy twarzy dziecięcych wnet się zmieniają i człowiek dorosły patrząc na swój portret dziecięcy czuje się mu niemal zupełnie obcym. Odczuwa to szczególnie każda matka, gdy patrząc na podrastające swe dziecię opłakuje w skrytości zanik tego uroku świeżości i naiwności, jaki je dawniej ozdabiał.

Portrety dzieci nie są bynajmniej portretami małych ludzi, ale niejako osobnej, dziwnej rasy. Pytanie, czem byłby świat, czem byłoby życie, gdyby nie było dzieci. Amiel powiada: tę odrobinę raju, którą mamy na ziemi, zawdzięczamy dzieciom. Jak uroczystą funkcyę spełnia na ziemi ten mały ludek, jakim jest przykładem niewinności, wesołości i serdeczności, o temby mógł pouczyć filozof, ale czem ta rasa jest sama w sobie, o tem może nauczyć artysta. W życiu wszyscy niemal — z wyjątkiem matek — patrzymy na dziecko jako na materyał na przyszłego dorosłego człowieka, artysta jednak patrzy nań, jako na istotę w sobie skończoną. Poeci w utworach swoich przedstawiają zwykle dzieci tylko jako kamień probierczy uczuć ich rodziców, jako postacie podrzędne, pedagog obserwuje dziecko z tą myślą, by je nagiąć do swoich celów, tylko malarz, wolny od tej myśli, maluje dziecko takiem, jakiem ono jest, bez pociągnięcia pędzlem, któreby wyrokowało o przyszłości. Podczas gdy pedagog widzi w niem istotę, która jeszcze nie jest człowiekiem, malarz widzi w niem jeszcze aniołka i wyszukuje w niem pierwiastek niebiański.

Starożytność nie troszczyła się wcale o dziecko jako o temat sztuki. Wyobrażenia dzieci, które znajdujemy w zabytkach sztuki starożytnej, to np. albo Herkules duszący węże, albo bożek Dyonizos, a więc figury malowane z myślą o osobach starszych. Nawet za czasów chrześcijaństwa, które po raz pierwszy zrehabilitowało dziecię, wznosząc je w sfery niebiańskie, długo nie malowano dzieci, chyba tylko dziecię Jezus, ale i to było stulone i schowane w żłobku.

W każdym razie jednak temat dziecka dostał się w ten sposób do sztuki. Interesującym jest proces rozwoju tego tematu, idący równolegle z wyzwalaniem dziecka Jezus z pieluszek. Jezus już to na rękach matki, już to bawiący się sam, czasem w otoczeniu cherubinków, staje się tematem bardzo popularnym, pobudza malarzy do portretowania własnych dzieci (Rubens), a wyjątkowo nawet podnieca Murilla do studyowania uliczników hiszpańskich. Obok tego kierunku istniał jeszcze i inny, wprost przeciwny sposób pojmowania portretu dziecięcego, sposób reprezentowany przez portrety infantów hiszpańskich Velasqueza. Są to portrety sztywne i zimne, bo też od malarza żądano spełnienia niemożliwego zadania, by w postaci malców wyraził godność królewską; podczas gdy od malarza religijnego, malującego Jezusa, żądano tylko by przemówił do serca, żądano wdzięku, naiwności dziecięcej, a w zaznaczaniu boskości zadowalano się tylko aureolą, otaczającą główkę Jezusa, lub także ugrupowaniem naokoło niego klęczących osób.

We wspomnianych portretach Velasqueza odbija się w sposób charakterystyczny duch epoki i jej zapatrywanie na dziecko, zwłaszcza mamy w nich dokumenta tej sztywnej nieludzkiej etykiety, która panowała na dworach. Malarz ówczesny nie ma za zadanie obserwować, jakie są naturalne pozy dziecka, ale ma nakazywać mu przybieranie poz majestatycznych, nie troszczy się o to, co mówią gesty i mimika dziecięcia, przeciwnie, on poucza je, jakie ma robić gesta i każe mu np. trzymać wiśnie tak, jakby trzymało symbol sprawiedliwości. Spojrzmy na te infantki, ubrane w kosz sztywnych sukień, w których ledwie poruszać się mogą, wykrygowane, bezmyśne, uroczyste — to są dzieci, które krępowane etykietą, otoczone mistrzami ceremonii, nigdy pieszczot rodzicielskich nie zaznały, i są równie osamotnione na tych portretach, jak osamotnione były w życiu.

W XVIII wieku stan rzeczy zmienia się do pewnego stopnia. Dzieciom na obrazach wolno przynajmniej bawić się, zatracają one swą sztywność, ale zachowują sztuczność. Jak poprzednio musiały być wzniosłemi, tak teraz mają być czułe. Więc głaszczą ptaszki, całują pieski, ale w rzeczywistości nie są na seryo, po dziecięcemu, zajęte tem, co robią, ponieważ oczy ich patrzą tylko na widza. Koroną tej sztuczności była transformacya dzieci na kupidynków, wyobrażać bowiem dzieci jako kupidynki, znaczy to malować uczucia człowieka dorosłego, przedstawionego w postaci aktora, grającego tylko rolę dziecka. Nagle pod koniec XVIII wieku rola dziecka się zmienia. Dzieci budują domki z kart, wracają ze szkoły, pieszczą się z rodzicami, malarze roztkliwiają się w malowaniu patryarchalnych stosunków rodziny. Ten zwrot ku naturalności uderza nawet w portretach dzieci osób panujących. Znać w tem wszystkiem wpływ haseł encyklopedystów. A jednak dziecko wciąż jeszcze odgrywa pewną rolę, zajmuje zaszczytne stanowisko w sztuce, ale pod warunkiem, że wyraża naiwność i pierwotną niewinność natury ludzkiej.

Po rewolucyi francuskiej portrety dzieci przybierają melancholijny charakter. Dzieci widocznie przychodzą na świat zbyt podstarzałe, w twarzy ich widać lękliwe zapytania, czy kto z nas jest w stanie powiedzieć im, co to jest życie. Zwłaszcza znamienne są pod tym względem próby odtworzenia syna Napoleona I, w którego wzrok usiłowano wlać siłę ojcowską. Dlatego dzieci znowu przestają być dziećmi, dyktuje się im melancholijne pozy ich ojców, nadaje się im piętno zamyślenia. Trwało to niemal aż do czasów najnowszych, które wreszcie w zupełności uznały indywidualność dziecka i zaczęły je badać. Dawniejsi artyści, wychodząc z założeń apryorycznych, stawiali sobie łatwe zadanie. Dzisiejszy malarz studyuje osobno anatomię dziecka, jego proporcye ciała, które są inne niż u człowieka dorosłego (np. ta przyciężka główka), jego gesty, postawy, skróty. Tymczasem dziecko dawniejszych malarzy to był tylko zmniejszony człowiek dorosły, a więc karzełek, potworek, a nie dziecko. Jak dalece zaś pełna miłości obserwacya dziecięcia jest potrzebną do tego, aby je wiernie oddać w dziełach sztuki, świadczy to, że najlepszemi portrecistkami dzieci były kobiety (np. słynny portret pani Le Brun w Luwrze). Co u Murilla i Reinolda było tylko wyjątkiem, teraz jest regułą: więc dzisiejszy artysta odtwarza najdziwniejsze, najkomiczniejsze pozy dziecięcia, wychodzi on z zasady, że gdziekolwiek dziecko jest sobą, wszędzie jest dobrem do malowania. Daje mu się także inny ubiór, niż dawniej, a więc nie ubiór człowieka dorosłego, ale specyalne ubiory dziecięce, które są nabytkiem dopiero najnowszych czasów. Z lubością również maluje dzisiejszy malarz dziecko w koszulce lub dziecko nagie, na co dawniej odważył się tylko Rubens.

To stanowisko nowoczesnej sztuki wobec dziecka stoi w związku z przewrotem w nowoczesnej pedagogii, i wogóle w zapatrywaniach myślicieli na dziecko. Dziś dorosły człowiek z zaciekawieniem staje przed dzieckiem, i spostrzega, że ta istota, którą dotąd zwalczał i urabiał na swoje podobieństwo, może go pouczyć o niejednem. Lingwiści, socyologowie, biologowie, fizyologowie, lekarze studyują dziecko odrębnie i w jego mowie, zachowaniu się, gestach, odruchach, szukają rozwiązania różnych naukowych zagadek. Dziecko jak niegdyś poucza uczonych w piśmie. Nawet zabawy dziecka są ważną wskazówką dla myślicieli. Rozróżniają oni teraz dwa rodzaje zabaw dziecinnych: jedne, które starsi narzucają

---

25)

ALEKSANDRA SUSZCZYŃSKA.

MEFISTO

Powieść współczesna

(Ciąg dalszy)

— Spokojnie, spokojnie! mógł-bym się wreszcie uczuć dotkniętym i zapomnieć, że pani jest niepoczytalna. A pani jest zupełnie niepoczytalna, a głównie zmęczona... taka zmęczona... Wszystko już się staje pani obojętnem, i choć chwilami moje słowa panią elektryzują, ale tak w głębi duszy myśli pani: co za piła z tego dyabła! żeby już raz sobie poszedł... chciałaby pani zasnąć, tak na godzinę... na kwadrans choćby... Zapomnieć... odpocząć... Ale nie! Wre w pani jakiś nieokreślony, dziwny niepokój, jakaś gorączka pali pani oczy i dłonie, sen dobroczynny ucieka... coś jeszcze... coś jeszcze widzi pani przed sobą... coś jeszcze zrobić można... trzeba! Ach! odpocząć. Głowa pani pęka, taki świder wkręcił się w skronie... byle jedna chwila odpoczynku... Ale nie! nie pozwala pani... nie daje pani...

Zosia wstaje powoli z oczyma obłąkanemi.

— Kto mi nie daje?

A potem nagle mówi szeptem:

— Więc i pan podejrzewasz?

Kiwnął głową.

— Co? prawda? — mówi Zosia — ona mię cały czas śledziła, ona mię podpatrywała... wiesz pan, raz się zdrzemnęłam, a tu budzi mię ból straszny w głowie... to ona! wiesz pan, co ona mi zrobiła? Ona mi czaszkę roztworzyła — ostre ma takie palce — i myśli, jedną po drugiej, zaczęła rozplątywać. Ale ja krzyknęłam dziko i ona uciekła.

— Aha! dobrze... dobrze...

— To ona nie daje mi umrzeć. Gdyby nie ona, to ja-bym teraz leżała w grobie. A w grobie już nic nie boli i nic się nie pamięta.

— Dobrze... dobrze...

— Kto ona?

— Ty wiesz. Przypomnij sobie, dla kogo żyć musisz? O kogo serce twoje trwoży się oszalałe?

— Babunia — jęknęła Zosia.

Chwyciła się za głowę i z wzrastającem, dzikiem przerażeniem powtarzała:

— Babunia... babunia...

Aż krzyknęła nagle z siłą:

— Nie! jeszcze nie! jeszcze się bronię! precz odemnie...

On skrzywił się.

— Ach! nudzi mię to wszystko. Tyle kramu o taką bagatelę. Gotów jestem wycofać się z tej całej szopki. Ależ uparciuch z tej małej!

* * *

Zosia wchodzi do pokoju babuni powoli, wlokąc za sobą ołowiane nogi.

Głos jej na razie nie chce się wydobyć z krtani.

Wreszcie mówi:

— Przychodzę powiedzieć babuni dobranoc.

— Czy idziesz już spać?

— Idę, babuniu.

A w duchu myśli sobie:

— A spać dziś będę dobrze, o! bardzo dobrze... sen przyjdzie, przyjść musi. Ach! jak ona sobie zaśnie smacznie, tym długim, dobrym snem bez końca, z którego się nie powstaje. W jednej chwili natchnienia przyszła decyzya. A przedtem — ciebie uśpić trzeba, babuniu! Przecież ty-byś się zamartwiła, że dziecię twoje do życia na jutro zbudzić się nie chce. Ty-byś się zamartwiła, babuniu...

Słodkie rozrzewnienie ogarnia duszę dziewczyny.

Ach! Ona-by tak chciała objąć kolana babuni i prosić: umrzyjmy razem, babuniu! chcesz! Umrzeć to tak dobrze, tak łatwo! ach! to tak słodko, taki błogi odpoczynek dla znużonej duszy. Bo i ty przecież znużoną być musisz, babuniu? tak długo żyjesz!

Ona chciała-by tak po prostu, od serca, spytać babunię: czy zgadzasz się? Ale strasznо... Może babunia jej nie zrozumie, a może to za grzech poczyta, gotowa nawet nie domyślać się, że to wielka miłość kieruje sercem jej dziecka. Ach, jak straszno...

A babunia gderze:

— Ajaj! Ot, znowu lampka nie do pełna nalana! Ta głupia Janowa! Mówię jej: pełną lej — ona swoje. A noce teraz długie. Wypali się, a potem ciemności. Nie lubię tego. No, już ja jej jutro...

— Nie wypali się tej nocy twoja lampka, babuniu — myśli dziewczyna. — Dosyć nafty na tę noc w twojej lampce, babuniu, dosyć...

— No, to już gaś lampę i idź spać — mówi babunia.

— Iść już? Nie odejdę ja stąd tak prędko, babuniu, nie mogę ja tak odejść, babuniu.

— A lekarstwo nalałaś? — przypomina sobie staruszka.

— Jeszcze nie, — mówi wreszcie Zosia.

Och, jak krew wali jej do głowy, jak tętnią skronie, jak krew falą zalewa jej oczy... krwawa fala koło niej... krwawo widzi... och! zatopi ją ta fala krwawa...

Podchodzi nagle do stołu, zapala malutką lampkę nocną, której płomyk, niczem nie osłoniony, chwieje się i drży, niby przecinek złoty w powietrzu. Gasi lampę stołową i gęsty mrok zapada w pokoju.

— A lekarstwo? Co ty robisz Zosiu, jakże po ciemku przyrządzisz lekarstwo. Omylisz się. A co? jakże? Czy już?

— Już.

— No, to postaw na stoliku przy łóżku.

Babunia wstaje z fotelu, idzie do komody, bierze dwa lichtarze i ustawia je na stole, potem zdejmuje z nad łóżka obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej i stawia pomiędzy lichtarzami, wreszcie zapala świece.

— No, to idź już spać, Zosiu, ja będę się modlić. Dziś sobota, muszę odmówić litanię do Matki Boskiej. A potem cały różaniec.

— Czy będziesz się modlić za nas obie, — rozlega się nagle w ciszy nocnej ochrypły głos dziewczyny. O co ty się modlić będziesz? Czy o śmierć spokojną dla nas obydwóch i o zbawienie po śmierci? Czy sądzisz, że tam kto ciebie usłyszy?

— Ojejej... — jęknęła babunia. — Co ty bredzisz!

Przeżegnała się prędko i przeżegnała powietrze w kierunku Zosi.

— To wielki grzech... oj! jak wielki grzech

Poruszyła się niespokojnie na fotelu, przeżegnała się raz jeszcze. Usta jej drżały.

— Jak ty masz serce tak mnie martwić Skąd na ciebie teraz takie zło naszło. Na noc jak raz tak mnie zgryźć!

Zosia stała z ręką opartą na stoliku, przy babuni łóżku i ręka ta nie drżała. Nie drżało nawet serce, skamieniałe w jej piersi.

— Ty dobre miałaś serce. Ja zawsze Bogu dziękowałam za twoje dobre serce. To pierwsza rzecz w człowieku. A tu teraz nagle...

— A jakie teraz ono we mnie, babuniu?

— Ty przebłagaj Boga za swój wielki grzech, — mówiła dalej babunia, a Zosia dalej swoje:

— Ja myślę, babuniu, że ono teraz we mnie kamienne.

— Ty młoda jesteś, a u młodych dusza bywa harda! Proś Boga, aby złe odegnał od ciebie.

(Dokończenie nastąpi).

dzieciom, drugie, które dzieci sobie same wynajdują. Pierwszy rodzaj zabaw opiera się zwykle na tem mylnem założeniu, że dziecko nie interesuje się rzeczywistością, tymczasem właśnie zabawy wymyślane przez dzieci są naśladowaniem życia, pokazują ich skłonność do rzeczy poważnych, są to np. zabawy społeczne, rodzinne, a więc zajęcia, które często lepiej przygotowują dzieci do życia niż tzw. praca, polegająca np. na bębnieniu słówek łacińskich. Lekceważono dawniej lekturę dziecięcą, zamiłowanie ich do czytania przygód i naśladowania ich w zabawach, dzisiejszy pedagog przyszedł do przekonania, że te przygody rozbudzają energię i rozwijają zmysł spostrzegawczy. Rzecz się ma tu podobnie jak z małymi pieskami: pieski tresowane w cyrku, nie uczą się nic pożytecznego dla siebie samych, natomiast bawiąc się, kąsając się i ścigając między sobą, instynktownie wprawiają się doskonale w swój przyrodzony zawód myśliwych.

Więc idealny pedagog dzisiejszy unika narzucania dzieciom wiadomości, lecz wyczekuje ich pytań, prowokuje je swojem zachowaniem się, wczuwa się w ich myślenie i nie łamiąc go, sprowadza je łagodnie odpowiednimi szlakami, pobudza umysł dziecka, lecz nie wytęża go, zachęca je do tego, do czego je dawniej zniechęcał, i wie, że dziecko wyszedłszy na spacer, na zabawę, prędzej zapragnie rozwiązania różnych zagadek naukowych niż podczas oficyalnej nauki, podczas której będzie się wolało zająć wyrzynaniem płaskorzeźb na ławkach, lub malowaniem bohomazów na zeszytach, chociaż i te płaskorzeźby i bohomazy zastanawiają niektórych dzisiejszych myślicieli jako ciekawe dokumenty genezy myśli ludzkiej.

Omawiając historyę portretu dziecka w Polsce, zwrócił prelegent uwagę na dzieci Grottgera, w których maluje się tragiczny nastrój popowstaniowy. O dzieciach Matejki możnaby napisać osobne studyum, są one tak indywidualne, jak cała twórczość Matejki, jakkolwiek często brak im pierwiastku dziecięcego. Ze zmarłych należy wymienić jeszcze Pruszkowskiego, autora obrazu, na którym widzimy przez uchylone drzwi chude dziecko, prowadzące za ucho nowo-fundlandczyka, ta tyrańska pieszczota, ten kontrast siły i słabości, doskonale są oddane. Wyborne są studya Wyspiańskiego, dzieci przez niego rysowane są głębokie, spokojne i czyste, a dziecięcość ich występuje w sposób filozoficzny.—Osobnym światem dla siebie są wreszcie dzieci malarzy japońskich, u których ewolucya w pojmowaniu dziecka jako specyalnego tematu sztuki o wiele prędzej odbyła się niż u nas, a malarze japońscy, po wyzwoleniu się z wpływów chińskich, odtwarzali dziecko w całej jego bezpośredniości.

Interesujący ten odczyt p. Cybulskiego, który wywody swoje popierał przykładami, objaśniając rozwieszone na ścianie kopie obrazów dziecięcych różnych epok, nagrodzili słuchacze oklaskami.

Sytuacya.

Za wcześnie byłoby dziś już przepowiadać, że akcya pojednawcza czesko-niemiecka, wdrożona niejako ogłoszonym wczoraj elaboratem stronnictw niemieckich, rozbiła się zupełnie, ale bądź co bądź, skonstatować należy, że przyjęcie, jakiego doznał ten elaborat wśród posłów czeskich, jest niekorzystne. Ponieważ jednak trudno przypuścić, ażeby ów elaborat zawierał „ostateczne słowo“ Niemców w kwestyi ustępstw językowych dla Czechów, lecz owszem wnosić można, iż jest on dopiero pierwszem słowem i że zapewne także Czesi tak go zrozumieją, przeto należy spokojnie wyczekiwać dalszych faz tej akcyi, a najbliższą z nich będzie odpowiedź Czechów na propozycyę niemiecką.

O wczorajszych naradach Czechów w tej sprawie donosi telegram, że komisya parlamentarna klubu młodoczeskiego przeprowadziła kilkogodzinną dyskusyę nad elaboratem niemieckim i nie powzięła wprawdzie jeszcze żadnej uchwały, ale z zapatrywań wyrażonych w toku dyskusyi wynika, że przedłożone przez Niemców zasady w większej części są dla Czechów niemożliwe do przyjęcia.

Po południu odbyła komisya parlamentarna młodoczeskiego klubu wspólną naradę z reprezentantami konserwatywnej szlachty i czeskich agraryuszów i zaproponowała, ażeby w odpowiedzi na elaborat niemiecki wypracowano także ze strony czeskiej dokładny elaborat, zawierający pozytywne zasady, w myśl których mają być rozwiązane kwestye sporne między Czechami a Niemcami. Na propozycyę tę zgodzili się reprezentanci konserwatywnej szlachty, zaś czescy agraryusze i narodowi socyaliści oświadczyli, iż wydadzą własną deklaracyę o propozycyi niemieckiej. Istotnie obie te grupy ułożyły wspólne oświadczenie tej treści, iż odrzucają wszelkie rokowania i wszelką dyskusyę nad propozycyą stronnictw niemieckich, a torowanie drogi do porozumienia na podstawie zasad, wyrażonych w tej propozycyi, uważałyby jako objaw głębokiego upadku prawnopaństwowej, narodowej i politycznej świadomości reprezentantów narodu czeskiego.

Państwowa rada kolejowa.

Wiedeń 6 grudnia.

Państwowa rada kolejowa na wczorajszem plenarnem posiedzeniu uchwaliła wezwać rząd, by jak najrychlej przystąpił do upaństwowienia kolei północnej. W toku obrad, jakie odbyły się poprzednio nad tą sprawą w komisyi rady kolejowej, ścierały się zdania. Kilku członków komisyi żądało, ażeby w wezwaniu do rządu określono wyraźnie termin, w którym kolej północna ma być upaństwowiona, t. j. 1go stycznia 1904. Wniosku tego bronił gorąco zwłaszcza p. Leopold Baczewski. Przeciw niemu wystąpili jednak wiedeńscy członkowie rady, a opozycyę swą motywowali tem, iż mogą zajść takie wypadki, że rząd nie zdąży przygotować wszystkiego do 1go stycznia 1904, dlatego też zażądali odrzucenia owego wniosku. Ponieważ ci protektorzy kolei północnej opozycyę swoją przeciw jej upaństwowieniu motywowali bardzo sprytnie i niby tylko przeciw krępowaniu rządu owym terminem występowali, przeto zachodziła obawa, że mogą się utrzymać.

Wobec tego postawił p. Struszkiewicz wniosek pośredniczący tej treści, ażeby wezwać rząd do upaństwowienia kolei północnej, nie oznaczać jednak w tem wezwaniu terminu, lecz powiedzieć tylko, by „ile możności jak najrychlej upaństwowił tę kolej“. Ten wniosek utrzymał się w komisyi, ten też został wczoraj przyjęty przez pełną radę kolejową.

Oprócz tego wezwano także rząd, by upaństwowił kolej północno-zachodnią i Towarzystwo kolei państwowej. Natomiast co do kolei południowej uchwalono uznać tylko w zasadzie potrzebę jej upaństwowienia, ale na razie nie zalecać jeszcze wdrożenia jakiejkolwiek akcyi w tym kierunku, lecz prowadzić studya w tej sprawie.

Z parlamentu niemieckiego.

(Telegramy „Przeglądu“).

Berlin 6 grudnia. Izba odrzuciła 188 głosami przeciw 63 (4 nie głosowało) zastrzeżenie Bebla przeciw udzielonej mu onegdaj naganie za to, że nazwał wywody Posadowskiego niewłaściwymi. Następnie załatwiano obstrukcyjne wnioski w sprawie stosowania regulaminu obrad, oraz referaty. Po 15-tem z rzędu sprawozdaniu posła narodowo-liberalnego Beumera przemawiali Gotheim i Stadthagen, domagając się w rozwlekły sposób uzupełnienia sprawozdania. Beumer na to nie dał odpowiedzi. Po referacie Burga wnosi poseł Stockmann o przekazanie tego całego rozdziału taryfy komisyi, aby zapobiedz poszczególnym wnioskom socyalnych demokratów o odsyłanie każdej pozycyi z osobna do komisyi. Na wniosek Spahna przeszła Izba 194 głosami przeciw 73 do porządku dziennego nad wnioskiem Stockmanna. Socyalni demokraci Hoch i Stadthagen omawiają następnie referat Burga, nie stawiając jednak żadnego wniosku. Wiceprezydent Büsing zwraca uwagę posła Hocha, że nie pozwoli na to, aby pod płaszczykiem dyskusyi regulaminowej omawiać samą taryfę celną.

Po prawie dwugodzinnem sprawozdaniu posła Antricka przyjęto wniosek Kardorffa o odroczenie obrad. Nad propozycyą prezydenta Ballestrema, aby następne posiedzenie odbyło się we wtorek i aby postawiono na jego porządku dziennym nowy wniosek stronnictw większości o zmianę regulaminu obrad, rozwinęła się obszerna dyskusya. P. Roesicke wnosi, aby na następnem posiedzeniu kontynuowano dyskusyę nad taryfą. Prezydent Ballestrem odpowiada na to wierszykiem: *„Thut man zur richtigen Zeit rasten, dann traegt man leicht die schwersten Lasten“* (Jeżeli się odpoczywa w stosownym czasie, to łatwo jest znosić największe ciężary). P. Singer przyłącza się do wniosku Roesickego i protestuje przeciw temu, aby wniosek partyi większości w sprawie regulaminu izbowego przyszedł pod obrady przed innymi wnioskami inicyatywy. Prezydent wskazuje na precedens przy wniosku Aichbichlera. Wniosek Roesickego Izba odrzuciła. Za nim głosowali socyaliści i wolnomyślni. Pozostała tedy w mocy propozycya prezydenta. Koniec posiedzenia o 5 tej.

Z izby sądowej.

Lwów 6 grudnia.

(Szulerka we Lwowie.)

Dziś w sekcyi III przed sędzią Stanisławem Donichtem rozpoczęła się rozprawa przeciw 36 osobom, oskarżonym o grę hazardową po kawiarniach lwowskich.

Proces ten jest punktem kulminacyjnym sprawy, która już od kilku miesięcy zajmuje umysły Lwowian. Odkryto, że po wielu kawiarniach lwowskich znajdowały się spelunki gry szulerskiej, w których ludzie różnych stanów zgrywali się do nitki. Rozprawa obecna wykaże prawdopodobnie rozmiary tej szulerskiej demoralizacyi.

Pierwszego przesłuchiwano Mojżesza Posamenta, przedsiębiorcę budowy i właściciela realności, oskarżonego o grę hazardową od lat 5. Nie poczuwa się on do winy. Grał w kawiarniach: Teatralnej, Belle-vue i Metropol, ale tylko w dozwolone gry karciane: preferansa, klabriasza i dreyfusa, czyli tercę. Grywał w niedziele i soboty, zresztą lubił tylko „kibicować“. Stawki nie były wielkie, grano np. najwyżej po 10 ct. szton. Przyznaje, że grał od lat 3; w czerwcu br., gdy otrzymał wezwanie sądowe, grać przestał. Z innych oskarżonych widywał najczęściej grającego Lubingera, Reissa i Lipschütza.

Na żądanie obrońcy odczytał sędzia wyrok na Posamenta, wydany we wrześniu, mocą którego skazano go na 10 koron grzywny za grę w „bakkarata“. Oskarżony usiłuje wytłómaczyć, że to nie był bakkarat, ale dozwolona gra „nasze-wasze“.

Drugi oskarżony Lipschütz, właściciel biura reklamacyjnego, przeczy również, jakoby grał w gry hazardowe.

Osk. Bernard Reiss, dzierżawca kamieniołomów, chodził do kawiarni za swymi interesami, ale nie grał, bo nie miał na to pieniędzy.

Osk. Maks Lubinger, ajent handlowy, grał w karciane gry hazardowe, ale 5, 6 lat temu.

Osk. Tomicki, restaurator, twierdzi, że nie grywał, tylko przypatrywał się czasem grającym, bo niektóre gry rozumie.

Niektórzy oskarżeni nie stawili się na sali, lecz usprawiedliwiali się przez usta adwokatów. Między nimi imieniem osk. Krzysztofa Janowicza, właściciela realności i kawiarni Metropol, oskarżonego o grę hazardową w karty i tolerowanie gry tej w swojej kawiarni, oświadcza adw. Hausmann, że jego klient sam w karty nie grał, a obciążony różnymi obowiązkami obywatelskimi—tu obrońca wylicza wszystkie godności p. Janowicza—sam kawiarnią swoją się nie zajmował lecz poruczał jej zarząd niejakim Klimaszewiczowi i Sławińskiemu, którzy mu co kilka miesięcy zdawali rachunki. Nadto prosił obrońca o powołanie świadków na fakt, że p. Janowicz 2 miesiące temu raz przypadkowo zobaczył, że w kawiarni jego jacyś goście grają w karty i na ten widok wpadł w taki gniew, że wypoliczkował kelnera, światło zgasił, a graczy rozpędził.

Oskarżony Katz, krawiec, nie gra już od 18 miesięcy — zaś adw. Reiter imieniem osk. Glücksterna, ajenta handlowego, oświadcza, że jego klient już od 3 lat nie gra w karty. Osk. Urcze Reiss chodzi do kawiarni teatralnej i Royal za interesami, widzi, że ludzie grają w karty, ale się grze nie przypatruje. Za osk. Bardacha, asystenta pocztowego, i Machniewskiego, byłego urzędnika kolejowego, oświadczają ich zastępcy, że oskarżeni ci nie grali wcale w karty. Sędzia zwraca uwagę, że Machniewski przyznał się w policyi do gry hazardowej, na co obrońca odpowiada, że jego klient zeznał to w przystępie obłąkania, na które cierpi od lat paru.

Osk. Szaszkiewicz, emerytowany konduktor, twierdzi, że od półtora roku w karty nie grywa, a nawet do kawiarni nie chodzi. Przedtem grywał w kawiarni teatralnej w maryasza o „cechę“ (napitek), cygaro, kawę. Ale w lutym z. r. przegrał około 2000 zł. w jakąś grę hazardową, której nawet dobrze nie znał i podawał tylko pieniądze, stawiając na karty. Grało wtedy kilkadziesiąt osób, które jednak znał tylko z twarzy — ale nie z nazwiska.

Po przerwie przesłuchiwano dalej oskarżonych. Wszyscy oni albo zaprzeczają, że grali hazardowo, albo twierdzą, że było to dawniej, dwa lata lub rok temu. Obrona ta ma na celu wywinięcie się od kary, gdyż po roku następuje zadawnienie winy, popełnionej przez grę hazardowną.

Osk. Münzer, ajent handlowy, grał przed rokiem klabriasa w kawiarni Grand.

Osk. Silberfeld, kupiec, grał rok temu w grę, zwaną „francefus“ lub „derdlem“. Na pytanie, czy kto inny jeszcze grał, odpowiada: „Nie pamiętam, to nie jest na moje głowe“. Ilekroć przyszedł do kawiarni, był tylko „dwa, trzy mynuty“ a potem „zabrał sobie i poszedł“.

Osk. Korman, podający się za rysownika, twierdzi, że grał w karty, ale przed trzema laty. Wie jednak, że grywano po różnych kawiarniach w gry hazardowe, ale nie wie, jak się te gry nazywają i na czem polegają.

Sędzia p. Donicht odczytuje oskarżonemu zeznania jego złożone w policyi, a ogromnie obciążające różnych oskarżonych i wyjaśniające wiele szczegółów całej sprawy. Zeznał on tam, że Posament grał wszędzie, że on, Lipschütz, i Munio Reiss trzymali bank, że kawiarz pobierał od każdego z grających po jednej koronie, a Posament dla wygodzenia szulerom pożyczał im pieniądze na lichwę, lub brał w zastaw kosztowności, zegarki itd. Sam oskarżony przegrał do Glücksterna, Posamenta i Silberfelda 5 do 6 tysięcy zł. Raz także widział oskarżony p. Janowicza, grającego o wielkie stawki i przegrywającego do Silberfelda kilkaset zł.

Na to oskarżony twierdzi, że nadkomisarz Krainer w policyi źle jego zeznania zanotował. Było między nami małe nieporozumienie — twierdzi. Nigdy nie przegrał 6.000 złr., bo takiej kwoty nie mógł nawet posiadać, a mówił w policyi tylko, że przegrana wszystkich gości razem wynosiła taką kwotę, jednakże nikt z tego nie miał żadnego zysku, bo wszystko szło na napitki, jadło, cygara i t. d.

Obrońcy stawiają wniosek, by sędzia protokołów policyjnych nie używał jako środków dowodowych, ponieważ oskarżeni składali je w charakterze świadków, nie oskarżonych. Sędzia wniosek odrzucił.

Potem przesłuchiwano oskarżonych Glässla fryzyera, Tabaczyńskiego i Dudykiewicza piekarzy. Wszyscy oni zaprzeczają oskarżeniu, a Dudykiewicz oświadcza, że wcale w karty grać nie umie i gra tylko w bilard, w „faramuszkę“.

Babów, emeryt, bywa codziennie w „Metropol“, ale gra tylko w preferansa i wista od 3 lat. Widział, że tam grał także niejaki Żeńczykowski introligator; uprawiał on grę hazardową „bezika“.

Ów Żeńczykowski, jakkolwiek sam nie jest oskarżonym, gra w procesie wybitną rolę, na jego zeznaniach bowiem w wielkiej części opiera się oskarżenie. Oskarżeni dr. Frucht, kandydat adwokacki i dr. Jan Gołąb, sekundaryusz szpitala, nieobecni na sali, przez usta swoich zastępców prawnych zaprzeczają również oskarżeniu. Imieniem osk. Reicha, byłego właściciela kawiarni Belle-vue, który na tej kawiarni stracił majątek, oświadczył jego adwokat, że Reich za przekroczenia objęte dzisiejszym oskarżeniem, został już ukarany.

Osk. Graff, kelner kawiarni teatralnej, oskarżony o to, że pozwalał grać w tej kawiarni, tłómaczy się tem, że nie będąc ani właścicielem ani dzierżawcą kawiarni, nie mógł ani pozwalać ani niepozwalać grać w gry hazardowe.

Osk. Schechter, właściciel tej kawiarni, mówi, że u niego nie grywa się hazardowo. Są tam np. duże pokoje dla gry w karty z 26 stolikami, gra się jednak tylko maryasza, preferansa, taroka i wista. Od roku żaden z „panów oskarżonych“ u niego nie grywa. Nie pożyczał gościom pieniędzy na zastaw i jak twierdzi nie może skontrolować, czy jego goście czasami nie bawią się w hazard, bo np. zasiadłszy do gry w preferansa, mogą temi samemi kartami grać w ferbla. Nie brał żadnych wynagrodzeń osobnych od żadnych bankierów, czasem tylko pobierał po 10 K. od gości, którzy chcąc się znajdować tylko w swojem kółku, żądają separatki.

Za osk. Ehrlicha, właściciela kawiarni amerykańskiej, nieobecnego na sali, jego adwokat składa oświadczenie, że Ehrlich w czasie, gdy trzymał kawiarnię teatralną, nie dopuścił się żadnej winy pod względem gry hazardowej.

Osk. Stand, magister farmacyi, nie poczuwa się do winy. Osk. Klimasiewicz, zarządca hotelu i kawiarni Metropol p. Janowicza, przeczy, jakoby gościom wynajmował osobne pokoje do gry. Osk. Sławiński, płatniczy, obwiniony o to samo, co Klimasiewicz, przeczy również oskarżeniu; dodaje, że pobierał od gości po 1 koronie, ale tylko jako kartowe.

Na tem skończono przesłuchanie oskarżonych i przerwano rozprawę do godz. 4-ej. Obraz sprawy odsłania się powoli i gdyby wierzyć zeznaniom oskarżonych, przyszłoby myśleć, że we Lwowie nie grano w hazardowe gry karciane akuratnie od roku. Ale zeznania świadków, którzy popołudniu staną przed sądem, zapewne rzucą inne światło na sprawę szulerki we Lwowie.

KRONIKA.

Lwów 6 grudnia.

Mianowania. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł naczelnika kancelaryi sądowej Ferdynanda Eberla ze Złoczowa do Lwowa, Eustachego Wolańskiego ze Sambora do Sanoka, Wojciecha Peperę z Sanoka do Przemyśla.

Bankiet na cześć Seweryna Bersona, autora najnowszej operetki „Lekcya tańców“, odbył się wczoraj w salonach Koła literackiego.

Sprawa miejskiej Kasy oszczędności wchodzić zaczyna na właściwą drogę. W sferach miejskich zrozumiano już nareszcie, że stanowisko, jakie w tej sprawie zajął p. Namiestnik, odpowiada zupełnie interesom kraju. Zrozumiano także, że Koło polskie w Wiedniu stoi na tem samem co p. Namiestnik stanowisku i w żadnym razie nie poparłoby lwowskiej Rady miejskiej, gdyby zechciała apelować do Wiednia przeciw Namiestnikowi. Byłoby to bowiem wysoce niepatryotycznem stwarzać konkurencyę galic. Kasie oszczędności, zwłaszcza w chwili, kiedy ona, z powodu przesilenia naftowego, musi wszystkie swe siły wytężać, aby się na straty nie narazić.

Przesilenie teatralne. Miejska komisya teatralna toczy obrady nad sposobami usunięcia przesilenia teatralnego, które wybuchło w naszem mieście w porze właśnie takiej, kiedy teatra zwykle najobfitsze mają dochody. Rzeczą jest bowiem powszechnie wiadomą, że w ostatnim kwartale każdego roku kasa teatralna największe ściąga z publiczności kwoty. Nie ma jeszcze karnawału i jego balów, które odciągają od teatru publiczność, a przytem po pauzie letniej ludzie spragnieni są sztuki dramatycznej i bardzo chętnie w owe miesiące do teatru uczęszczają. Tymczasem u nas publiczność, zniechęcona całkiem nieodpowiednim repertuarem i niesłychanie wysokiemi cenami, zupełnie się od teatru odsunęła. Jedynie na przedstawieniach, w których występowała p. Modrzejewska, teatr bywał napełniony, ale pożytek z tego odnosiła tylko znakomita artystka, a nie kasa teatralna. Kontrakt zawarty bowiem z p. Modrzejewską, zapewniał jej połowę dochodu brutto. Tym sposobem dostała ona za swoje występy do dnia dzisiejszego około 16.000 K., kasa zaś teatralna musiała ze swoich 16.000 K. pokryć wydatki bieżące i luki, jakie jej przynosiły wszystkie dnie, w których nie występowała p. Modrzejewska, a w których teatr świecił zapełnemi pustkami.

W komisyi teatralnej wystąpiło na jaw mnóstwo projektów, z tych wiele bardzo nawet rozpaczliwych, jak naprzykład myśl rozdzielenia teatru na dramat i operę i powierzenia każdego tego działu innej osobie, naprzykład dramatu p. Pawlikowskiemu, a opery p. Hellerowi. Mówiono także i o innych reformach, a przedewszystkiem o koniecznej potrzebie zaangażowania aktorów i aktorek do ról bohaterskich, jako też o zmianie repertuaru mocno jednostronnego i przesolonego modernizmem. Wreszcie zrobiono to, co się zwykle robi w takich razach, gdy jakaś komisya czy ankieta nie wie, jak sobie z daną rzeczą poradzić: wybrano subkomitet, który ma lekarstwo na chorobę teatralną wymyślić. Życzymy mu powodzenia, ale w skuteczność jego pracy nie bardzo wierzymy.

Wieczór adwentowy. Pod taką nazwą urządza raut w dniu 14 b. m. Towarzystwo Salomejek. JE. jenerał Köhler użyczył na ten raut wspaniałych salonów kasyna wojskowego przy ul. Fredry. Wobec tego, że życie towarzyskie w tym roku zupełnie niemal zamarło we Lwowie, że nietylko nie ma żadnych większych przyjęć, ale prawie nawet i fajfów nie ma, „wieczór adwentowy“ panien Salomejek powinien zgromadzić tłumy publiczności spragnionej zabawy. Dodać jeszcze winniśmy, że cena wstępu na raut wynosić będzie tylko 2 K. i że panie Salomejki postarały się o to, aby bufet był wykwintnie urządzony.

Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestowali jutro i w dniach następnych w I dzielnicy miasta od godz. 12—4ej. Oprócz jałmużny w pieniądzach pożądane są: stara odzież, bielizna i obuwie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę dnia 7 bm. Prof. K. Eljasz: Budowa systemu słonecznego: Planety I. (z obr. świetln). Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godz. 5.

Artystyczne zbiory br. Leona Pinińskiego, powiększyły się teraz o dzieło wielkiej wartości, mianowicie podczas swego ostatniego pobytu w Wiedniu nabył nasz Namiestnik fragment bronzowy z dużej grupy „Macierzyństwo“ Wacława Szymanowskiego. Za grupę tę otrzymał znakomity nasz rzeźbiarz w tegorocznym salonie paryskim *une mention honorable*, zaś jego „Improwizacyę Mickiewicza“, grupę bronzową, nabyło austryackie ministeryum oświaty dla Muzeum narodowego w Sukiennicach w Krakowie.

Fałszerstwo weksli. Z Jaworowa donoszą, że dyrektora miejscowego „Creditsverband“, Maksymiliana Metzgera, przedwczoraj wieczorem aresztowano i odstawiono do więzienia śledczego. Metzger oskarżony jest o popełnienie całego szeregu oszustw przez fałszowanie weksli klientów. Mianowicie weksle klientów, opiewające na niższe kwoty, fałszował na wyższe.

Śmiertelny pojedynek na pistolety odbył się w Steinamanger, na Węgrzech, między niejakim Jerzym Stiederem, prywatnym oficyalistą, a adwokatem dr. Gezą Ernusztem, synem wiceprezydenta Izby magnatów. Powód pojedynku był następujący: Stieder zapłacił za hr. Emeryka Festeticsa, młodszego, 40.000 koron, które poręczył i domagał się następnie od ojca tego hrabiego zwrotu owej kwoty. Gdy hr. Festetics (starszy) odmówił zwrotu pieniędzy, zaatakował go Stieder w gazetach. Dr. Ernuszt, jako zastępca prawny hr. Festeticsa odpowiedział w dziennikach na wspomniane ataki i ogłosił przytem, że hr. Festetics zrobił przeciw Stiederowi doniesienie do prokuratoryi o usiłowane wymuszenie. Stieder czuł się tem obrażony i wyzwał na pojedynek dr. Ernuszta. Ernuszt padł na miejscu od kuli przeciwnika.

Św. Mikołaj na lodzie. Staraniem komitetu, utworzonego celem rozbudzenia życia towarzyskiego na lodzie, odbędzie się na stawach Panieńskich, dnia 7 b. m., w niedzielę, zabawa dla dzieci, w której weźmie udział ukochany przez nie św. Mikołaj.

Liga antipojedynkowa. Po długich rokowaniach antipojedynkowej ligi ogólno-austryackiej, otrzymała jej galicyjska filia zupełną autonomię. Ks. Jerzy Czartoryski ma stanąć na czele ligi galicyjskiej.

Suderman wykończył nowy dramat p.t. „Sokrates“, który zostanie wkrótce przedstawiony w teatrze Lessinga w Berlinie.

Konkurs na wzór ubrania męskiego o charakterze swojskim. Warszawskie Towarzystwo artystyczne ogłosiło z inicyatywy kilku krawców tamecznych wspomniany konkurs na ubranie męskie sportowe, spacerowe, codzienne i wizytowe. Nagroda 50 rubli, termin do 1-go stycznia.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części wieży w Częstochowie otrzymaliśmy od W. S. z Brodów (z prośbą o Mszę świętą na podziękowanie za otrzymane łaski i z prośbą o dalszą opiekę dla rodziny) 4 K.; W. F. z Woli Justowskiej (na chwałę Królowej niebios) 3 K.

Dla nieszczęśliwej rodziny Rybotyckich, zamieszkałej przy ulicy Wybranowskiego l. 7 (przecznica Zamarstynowskiej i Młynarskiej) nadesłał p. Aleks. Reichard z Radłowa wygrane koszta w sprawie sądowej z Katarzyną Kasprzyk z Radłowa w kwocie 7 K., Alfred Doschot z Pałahicz 5 K., Klementyna Staruszkiewiczowa z Sanoka 2 K. i J. Ziołecki z Uhrynowa 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel 168 K.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 10, w poł. — 8 R. Bar. 771. Spada. Pochmurno.

Piękne za nadobne.

On. Najpiękniejsze kobiety poślubiają zazwyczaj największych idyotów.

Ona. Czy mam to uważać za oświadczyny?

Jeden skutek.

— Mam, niestety, już tylko samych dalekich krewnych.

— Czy bliscy wymarli?

— Nie, ale się wzbogacili.

Z medycyny.

Proferor: Śledziona leży prawie w tem miejscu, gdzie pan masz swój zegarek.

Student (do sąsiada cicho): Wiem... w ormiańskim banku.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz 2gi „Lekcya tańców“ operetka w 3 aktach Seweryna Bersona, słowa Emwina. — Jutro w niedzielę o godz. wpół do 4tej po zwykłych cenach dramatu na ogólne żądanie „Marya Stuart“ tragedya w 5 aktach Schillera. Gościnny występ H. Modrzejewskiej. Wieczorem o godz. 7mej po raz 3ci „Lekcya tańców“ — W poniedziałek o godz. wpół do 4tej po poł. „Świat na opak“ fantastyczno-groteskowa operetka w 5 odsł. Kapellera. Wieczorem o godz. 7mej „Zbójcy“ tragedya w 5 akt. Schillera. — We wtorek po cenach zniżonych na dochód „Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej“: „Gniazdo rodzinne“ sztuka w 4 akt. H. Sudermana. Przedostatni gościnny występ H. Modrzejewskiej. — We środę po raz 2gi i ostatni „Makbet“ tragedya w 5 akt. Szekspira. Ostatni i pożegnalny występ gościnny H. Modrzejewskiej.

Repertuar Filharmonii lwowskiej. Dziś w sobotę dnia 6 grudnia „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współudziałem Gemmy Bellincioni, artystki oper włoskich. — Program: I. 1) Wagner: Uwertura do op. „Meistersinger.“ 2) Czajkowski: „Pieśń bez słów“. 3) Verdi: Arya z opery „Bal maskowy“ odśpiewa z tow. ork. Gemma Bellincioni. — II. 1) Dworzak: Poemat symfoniczny „Złoty kołowrotek“. 2) Ponchielli: Arya z opery „Gioconda“ odśpiewa z tow. ork. G. Bellincioni. — III. 1) Grieg: Norwegskie tańce. 2. a) Bizet: Arya z op. „Carmen“. b) De Leva: „Triste Aprile,“ odśpiewa G. Bellincioni.

W niedzielę 7 grudnia „Koncert popularny“. Program: I. 1) Mendelson: Uwertura z opery „Ruy Blas“. 2) Gounod: Potpouri z op. „Faust“. 3) Molique: Koncert, z tow. ork. odegra Roman Pulikowski. — II. 1) Grieg: „Peer Gynt“. 2) Wagner: Uwertura z op. „Tannhäuser“. 3) Weber: Kwartet z op. „Wolny strzelec“ (instrumenta dęte). — III. 1) Svendsen: Rapsodya 4ta. 2) Bizet: Uwertura „Ojczyzna.“

W poniedziałek 8 grudnia Koncert popularny. Program: I. 1) Wagner: Uwertura do op. „Rienzi“. 2) Fibich: Poemat symfoniczny „Wieczorem“ 3) Vieuxtemps: Koncert, odegra z tow. ork. koncertmistrz Wacław Humml. — II. 1) Delibes: a) Walc, b) Preludyum i Mazurka z baletu „Copelia“. 2) Humperding: Walc z op. „Jaś i Małgosia“. 2) Smetana: Balet z op. „Sprzedana narzeczona“. — III. 1. a) Golteman: Adagio, b) Popper: Taniec hiszpański, odegra koncertmistrz F. Szimunek. 2) Moniuszko: Arya z op. „Halka“.

We wtorek 9 grudnia „Koncert symfoniczny“ ze współudziałem Ignacego Friedmana, pianisty.

We czwartek dnia 11 grudnia „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współudziałem Maurycego Rosenthala, pianisty.

Literatura i sztuka.

Z teatru. Wczoraj ujrzała po raz pierwszy światło kinkietów operetka, Seweryna Bersona, radzcy sądu krajowego, a cenionego w świecie muzykalnym lwowskim kompozytora i recenzenta muzycznego, do słów p. M. Winiarskiego, znanego dziennikarza i fejletonisty. Pojawienie się na scenie oryginalnej operetki polskiej obudziło w mieście naszem żywe zainteresowanie. Od czasów nieocenionego Kurpińskiego lekka muzyka nie miała w Polsce reprezentantów, a właśnie przykład Kurpińskiego, obok kilku innych zagranicznych autorów dowodzi, że i operetkowa muzyka nie musi być pozbawiona wartości artystycznej. Widocznie w tej myśli przystąpił p. Berson do napisania utworu w tym rodzaju, zaliczanym zazwyczaj do niższej kategoryi w dziedzinie estetyki. Całe zresztą usposobienie artystyczne nowego kompozytora i charakter talentu przydzielają mu jako dziedzinę, w której może się najswobodniej obracać, rodzaj muzyki wykwintnej, że się tak wyrazimy, salonowej, a nie zaś ton burleskowy i hałaśliwy, który cechuje główniewspółczesną operetkę niemiecką. To też zdaje nam się, że wybór tła do libretta nie był zupełnie odpowiedni do charakteru muzyki p. Bersona; egzotyczne tło operetkowo hiszpańskie z całą tą tzw. „wielką maszyną“, jaka stanowi szablon tego rodzaju tekstów operetkowych, wymaga energiczniejszych, lub poprostu brutalniejszych efektów w partyturze, gdy tymczasem p. Berson daje bardzo ładną i porzętną robotę miniaturową, któraby mogła rzeczywiście wybornie illustrować fabułę jakiejś operetki salonowej.

Po za tym zasadniczym brakiem libretta zarzucić mu jeszcze należałoby słabość akcyi, gdyż w jej przeprowadzeniu nie ukazuje się wcale ten humor, który autor libretta włożył w szczegóły dyalogu i w niektóre epizodziki. A jednak komizm lub satyra w samej fabule jedynie może zająć słuchaczy przez czas dłuższy i usposobić korzystnie dla rozmaitych wesołych pomysłów szczegółowych. Podnosimy to właśnie dlatego, że uznajemy obfitość humoru, dowcipów i pomysłów librecisty, które jednak w wielkiej części nie osiągają efektu, rzetelnie rozbawiającego słuchaczy.

Muzyka p. Bersona, jak już wyżej powiedziano, nie jest podobna do zwykłego szablonu operetkowego. Raczej usiłuje ona osiągnąć lekkość i zgrabność niektórych kompozytorów francuskich i przeważnie ze znacznem powodzeniem. Melodyi jest wiele w tej operetce; częstokroć udaje się kompozytorowi uderzyć w ton bardzo charakterystyczny i pod względem intencyi muzycznej nawet zupełnie oryginalny. Tak np. ustęp śpiewany przez prokuratora w III akcie, który się rozpoczyna uroczyście („minister nieomylny jest“), a kończy się swawolnie operetkowo, pocsem chór żeński (publiczność sądowa) śpiewa zwrotkę bardzo charakterystyczną. Udatną także jest w komicznej charakterystyce śpiewka dwóch tajnych ajentów, która także pod względem tekstu i pomysłu zasługuje na pochwałę („my dwaj jesteśmy łotrochwyty“). Są także ustępy lirycznie ujmujące, jak przygrywka do aktu trzeciego, serenada w akcie drugim i wiele zresztą zgrabnych i melodyjnych ustępów. Całości jednak muzyki szkodzi brak żywego i tryskającego życiem temperamentu, co zwłaszcza wobec wyżej scharakteryzowanych cech fabuły działa niekorzystnie na publiczność teatralną. Może też i w wykonaniu zbytnio przewlekano tempa.

Ogółem więc pierwszy ten krok p. Bersona na polu muzyki scenicznej powitać należy jako udatny. Wykazał on wiele smaku, zręczności i u-

miejętności, co zwłaszcza okazuje się także w wybornej instrumentacyi, a publiczność przyjęła też dzieło jego sympatycznie. Po pierwszym akcie gratulowano mu, wywołano na scenę i obdarzono licznymi wieńcami. Po drugim akcie oklaski były mniej żywe i zaznaczyła się pewna opozycya, ale trzeci akt znowu żywiej zainteresował słuchaczy.

Z wykonawców wymienić należy panie Malawską, Kliszewską, Miłowską, Kasprowiczową i pp. Malawskiego, Lelewicza, Paszkowskiego i innych.

Wystawa i kostyumy były bardzo ładne i efektowne. Teatr był pełny.

§ **XII. Rocznik asekuracyjno-ekonomiczny** (na rok 1903), wychodzący pod redakcyą p. Bolesława Lewickiego, pojawił się już w handlu księgarskim. Wydawnictwo to ma już ustaloną opinię, jako doskonały podręcznik informacyjny o stanie naszych instytucyi finansowych i asekuracyjnych. Oprócz bogatego działu informacyjnego zawiera ten rocznik w dziale literackim kilka bardzo cennych prac fachowych.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Tryest 6 grudnia. W nocy z czwartku na piątek szalała tu gwałtowna bora, której chyżość po północy wynosiła 107 km. na godzinę. Między 5-tą a 7-mą rano chyżość wiatru wzrosła do 142 km; takiej bory nie było już od dawna. Żegluga nadbrzeżna przerwana. Parowiec Lloydu „Karyntya" nie mógł w nocy odpłynąć do Wenecyi. Ruch tramwaju elektrycznego w godzinach porannych ustał, ponieważ burza poprzerywała druty. U wejścia do portu runął wysoki żelazny słup, na którym umieszczona była lampa łukowa. Doroczny targ w wilię św. Mikołaja nie mógł się odbyć. Koło hali maszyn na dworcu padła iskra z lokomotywy na wagon z ładunkiem 100 centnarów metrycznych węgla. Węgiel zajął się. Wyciągnięto wagon natychmiast na otwarte pole, gdzie wypalił się do szczętu. Spaliło się także wiele zwojów konopianych i płótna nieprzemakalnego, które leżały przed magazynem. Roboty około ugaszenia pożaru były wskutek burzy bardzo utrudnione. Szkoda jest znaczna.

Petersburg 6 grudnia. Tutejsze dzienniki omawiając projekt reformy stosunków w Macedonii oświadczają, że sułtan często już dawał podobne obietnice, które jednak dotychczas pozostawały z reguły na papierze. Zdaje się więc, że sułtan w końcu raz zabierze się poważnie do wprowadzenia w czyn tych reform. *Now. Wremia* w naczelnym artykule proponuje ustanowienie europejskiej komisyi kontrolującej lub też mniejszych komisyi dla kontroli w każdym wilajecie, złożonych z zagranicznych konsulów. Byłoby to minimalnym tylko udziałem europejskich mocarstw w uregulowaniu stosunków w Macedonii i innych europejskich prowincyach Turcyi.

Wrocław 6 grudnia. Cesarz Wilhelm wygłosił do deputacyi tutejszych robotników mowę, w której dziękował im za to, że robotnicy nie zawiedli jego nadziei wypowiedzianych w Essen i do niego przyszli. Wiadomość, jakoby cesarz Wilhelm I. był powiedział, że robotnicy tylko wtedy zdołają polepszyć swe położenie, jeżeli będą należeli do partyi socyalistycznej, — nazwał mówca wielkiem kłamstwem.

„Socyalistyczni agitatorowie — rzekł cesarz — podjudzają was przeciw pracodawcom, przeciw innym stanom, przeciw Koronie i ołtarzowi, wyzyskiwali oni was najbezwzględniej, terroryzowali, gnębili, aby swoją władzę wzmocnić i siać nienawiść klasową, rozszerzać kłamstwa i oszczerstwa. Zamiast takich ludzi niech raczej robotnicy prostego, skromnego męża z warsztatu do reprezentacyi ludów wydelegują. Z nimi — o ile przyjdą jako zastępcy robotników, a nie jako socyalnych demokratów — chętnie pracować będziemy.

Wiedeń 6 grudnia. Koło polskie odbyło wczoraj dwa posiedzenia, na których obradowano przedewszystkiem nad znanem sprawozdaniem komisyi, zawierającem postulaty kraju. Obrady te uznano jednak za poufne. Oprócz tego poruszono kilka innych ważnych spraw, — jak sprawę utworzenia wydziału górniczego na politechnice lwowskiej i sprawę pomnożenia sił sędziowskich w sądzie krajowym we Lwowie i w sądzie obwodowym w Samborze. Wreszcie wybrano osobną komisyę dla spraw emigracyi, a w skład jej weszli: X. Pastor i pp. Bomba, Rapaport i Wielowieyski.

(Depesze popołudniowe).

Warszawa 6 grudnia. X. Zwierowicz, były biskup wileński, a nowy biskup sandomierski opuścił już Twer i przybędzie tu 12 bm.

Spadkobiercy Emeryka hr. Czapskiego postanowili wszystkie zbiory zmarłego ofiarować Krakowowi. Wartość realna tych zbiorów wynosi $1^1/_2$ miliona rubli.

Kraków 6 grudnia. Zjazd polskich prawników odbędzie się tu w czerwcu 1903 r.

Dziś otwarto wystawę obrazów i rzeźb artystów czeskich. Wystawa liczy 132 dzieł sztuki.

Paryż 6 grudnia. Izba przyjęła brukselską konwencyę cukrową, a odrzuciła wniosek domagający się zaprowadzenia we Francyi państwowego monopolu cukrowego.

Jeden z radykałów nazwał w czasie dyskusyi senatorów starymi tragarzami „trupów". Wywołało to oburzenie powszechne.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 6 grudnia. Ks. H. Lubomirski z Równego. Ks. G. Puzynina z Narola. Ks. M. Puzynina z Gwoździca. M. Zieleński ze Strutyna. L. Krieser z Doliny. R. Königsberger z Wiednia. L. Wykowski z Tarnowa. H. Karczewski z Morance. S. Dolański z Burzanowa. Hr. B. Tyszkiewicz z Litwy. A. Dolański z Baranowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

Albert Szkowron.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 6 grudnia. Hr. T. Ressegrier z Niska. M. Zubrzycki z Zaleszczyk. J. Brandowski z Krakowa. T. Stonecki z Zadórowa. H. Feuerstein z Czerniowiec. K. Niwicka z Bortnik. Ks. M. Kinsele z Koszyc. J. Heller z Bednarowa. K. Machowicz z Żarnego. D. Hahn z Wygody. Fr. Koppi z Wiednia. Dr. S. Reich z Rzeszowa. H. Prock z Linzu. St. Lachowicz z Jaworowa. J. Śmieszek z Krakowa. O. Schnell z Firlejówki. J. Valentin z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 6 grudnia. W. hr. Russocki ze Stryja. R. Dmowski z Krakowa. J. Pieniążek z Lipinki. J. Łukomski z Landsberga. D. Olpiński z Żółkwi. A. Hejdusek z Łukowa. J. Leszczyńscy z Wołynia. S. Abgarowiczowa z Bratyszowa. J. Jasieński z Sanoka. J. Wolf z Wiednia. L. Gawroński z Borysławia. L. Fabiański z Krakowa. N. Knaszowska z Szydłowiec. M. Grabowska z Keniuch. W. Czaykowscy z Pietniczan. W. Pilaszak z Rzeszowa. S. Gruja z Wołynia. E. Herzig z Sanoka. C. Pulmann z Hamburga.

Nadesłane.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9·50*.
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·55, 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 3·35* (na dw. gł.); 3·14* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45**, 6·20, 5·40 i 9·30*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Janowa: 7·45, 1·28, 9·25*, 10·03*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45*, 8·30, 2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*.
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00*, 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·46, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **3·51*, 2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·55*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 8·15, 6·30*, 10·05*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

Wiktor Prawdzic Włodek

zast. dyrektora Zakładu sierot i ubogich fundacyi hr. St. Skarbka w Drohowyżu uczestnik powstania z r. 1863,
urodzony w r. 1838, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 4 grudnia 1902 r.

W nieutulonym żalu pogrążona wdowa z dziećmi i rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w Drohowyżu dnia 7 grudnia br., o godzinie 2-giej po południu.

Lwów dnia 5 grudnia 1902.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

---

†

Justyn Biberstein

Błoński

Dr. Praw. kawaler orderu Franciszka Józefa, c. k. starszy radca Skarbu, członek gr. kat. Instytutu Stauropigiańskiego, właściciel realności itd.
przeżywszy lat 51, zmarł dnia 5 grudnia 1902 roku, po krótkich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami.

W ciężkim smutku pogrążona żona z córkami zaprasza przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 7 grudnia br., o godzinie 3-ciej po południu, z domu żałoby przy ul. Supińskiego l. 4 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 5 grudnia 1902.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.



dotąd nie bywało

aby *serwis stołowy szklanny* gładki na 6 osób można było dostać za . *złr. 1.00*
z matowym paskiem na 6 osób za . . . . *złr. 2.35*
serwis porcelanowy stołowy biały gładki na 6 osób za. . . . . . *złr. 4.45*
serwis porcelanowy stołowy z dekoracyą w kwiaty na 6 osób za . . . *złr. 7.50*
serwis porcelanowy do herbaty z dekoracyą w kwiaty na 6 osób za . *złr. 1.60*
serwis do czarnej kawy z dekoracyą w kwiaty na 6 osób . . . . . *złr. 1.60*
serwis do kompotu szklanny na 6 osób za . . . . *złr. 1.35*
kieliszki do wina lub wódki po 8, 10, 12 i 14 ct.
szklanki do wody po 4³/₄ ct.

Powyższe serwisy nabywać można w powszechnie z taniości i dobroci znanym źródle dla porcelany i szkła, t. j. w handlu firmy Jego Cesarsko Królewskiej Mości Nadwornego Dostawcy

Kazimierza Lewickiego
Lwów, ul. Trybunalska 6.

Cenniki illustrowane gratis i franko.

Cenniki na żądanie gratis i franco!

!NA SEZON ZIMOWY!

poleca

Magazyn futer

M. A. AUGUSTYN

ul. Teatralna l. 7. Lwów.

Olbrzymi wybór wszelkiego rodzaju boa, kapeluszy futrzanych, czapek i zarękawków, wykonuje również według najświeższej mody wierzchy damskie w formie saków, peleryn itp. niemniej futra męskie miastowe, podróżne i kurtki kryte futrem i materyą.

Skóry na sztuki w wielkim wyborze i ilości w możliwie najniższych cenach.

Zamówienia wykonuje jak najstaranniej według najwybredniejszych wymagań w możliwie najkrótszym czasie.

Cenniki na żądanie gratis i franco.
Proszę żądać cenników.

Znakomita do dłuższego użycia przy obstrukcyi, reumatyzmie i otyłości



Do nabycia w Aptekach, Drogueryach, Składach wód mineralnych etc. Wyłączny zastępca **S. Ungar jr.** Wien I.

BENEDYKTYNKA



NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW.

Zwraca się uwagę na podpis jeneralnego dyrektora, umieszczony na kartce, znajdującej się u dołu każdej butelki. *A. Legrand ainé*

Nazwa „**Benedyktynka**" jest w Austro-Węgrzech prawnie zastrzeżoną, każda więc podobna nazwa, mająca na celu wprowadzenie w błąd nabywcę, będzie sądownie ściganą.

Ostrzega się przed domokrążcami, sprzedającymi falsyfikaty, jakoteż przed imitacyami.

We Lwowie składy:
N. Brandler, komisant, Jagiellońska 15.
Musiałowicz i Janik, ul. 3 go Maja 2.
Ludwik Stadtmüller.
Albert Szkowron.
Bieniecki, ul. Karola Ludwika 11.
Teofil Kwiatkowski, w Stanisławowie
Spindel Welzer i Sp. w Rohatynie.
HANS HOTTENROTH, generalny agent w HAMBURGU.

Przez lekarzy polecona.

Najwspanialszymi, Najpraktyczniejszymi i najwięcej pożądanymi podarkami na św. Mikołaja **i na gwiazdkę** od osób poważnych, są



amatorskie APARATY fotograficzne

które poleca się w rozmaitych cenach od 4.— do 300.—

Aparacikami tymi można robić najpiękniejsze portrety i grupy w czasie świąt i zebrań familijnych, wieczorem przy świetle magnezyowem.

Za dobroć i łatwość w użyciu daje się całą gwarancyę.

Edmund Brodkowski
Hurtowny skład aparatów fotograficznych
Lwów, plac Halicki l. 14a.

Wodę Kolońską,
wodę Lwowską,
wodę Krakowską,
wodę Warszawską,
wodę Ostrowską,
wodę Marszałkowską

z przyjemnym i trwałym zapachem poleca

JAN IHNATOWICZ

Lwów ul. Sykstuska l. 25 i ul. Halicka l. 11.
Kraków Sukiennice l. 20. — Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.**, czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuj

Ajencya dzienników i ogłoszeń
Sokołowskiego
we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.
Kosztorysy gratis.

Zdolne panny przyjmie pracownia sukien damskich Rozalii Bourdon, Gosiewskiego 8. Równocześnie polecam moją naukę kroju francuskiego praktycznego z wolnej ręki.

Maść na odmrożenie! Jest to jedyny środek sporządzony ze starych przepisów domowych, który leczy stanowczo każde odmrożenie. Wysyła opłatnie za nadesłaniem 1 K. **W. Kotulski.** Jezierzany k. Buczacza.

Uzdolnione panny w modniarstwie znajdą natychmiast umieszczenie pod korzystnymi warunkami, w magazynie mód **Ludmiły Spożarskiej** we Lwowie, Akademicka 2 (obok hotelu Georga.

Świeży miód deserowy kuracyjny, własna pasieka, 5 klgr. 6 kor. 60 h. franco. Odbiorcy bardzo zadowoleni. **Korzeniewicz, em. naucz., Iwanczany pl.**

EKONOM potrzebny. Zgłoszenia do Zarządu dóbr w **Łopuszce małej,** p. Kańczuga.

!! Miód pszczelny !!

(patoka) prawdziwy pod gwarancyą wysyłam w 5 kg. blaszankach po 6 koron opłatnie za pobraniem pocztowem.

J. Menczer w Mikulińcach

Mieszanka dla kanarków harceńskich 5 kilowy woreczek 4 K. 12 h., dla zwykłych kanarków 3 K. 82 h. poleca **Antoni Klimowicz i Syn Lwów.**

Zarząd pasieki **A. Kraińskiego w Jezierzanach** powiat **Borszczów** wysyła o każdej porze roku, wyborny

miód lipcowy przaśny

w 5cio kg. blaszankach, wszystko opłatnie za cenę **7 kor.** Jakoteż **miody pitne:** maliniak, dereniak, wiśniak, porzeczniak, poziomczak itd. w 5cio kg. blaszankach, po 6 kor. 20 hal., wszystko opłatnie.

Jedyna we Lwowie specyalna pracownia kołder i materaców

Józefa Schustra

Lwów, Kopernika 5

poleca materace włosienne, 8 poduszki po zł. 12.50, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30 Materace z morskiej rośliny po 6, 7, 8 zł. Sienniki zwykłe i sprężynowe, poduszki, prześcieradła, koce itp.

Centralne biuro pośrednictwa **Bodyńskiej** Lwów, Rynek, Pasaż Andriolego, poleca doborową służbę.

Mężczyzna

majętny, lat 34 (katolik) poszukuje młodą, ładną i majętną panienkę lub wdowę bezdzietną. Zamieszkałe we Lwowie i okolicy mają pierwszeństwo. Zgłoszenia poste restante „Carmen" Lwów, za okazaniem pokwitowania ogłoszenia.

Gospodyni z dobremi świadectwami jest zaraz do umieszczenia. Biuro **Zagórskiej,** Lwów, ul. Chorążczyzna 7.

Ekonom, Dublańczyk, żonaty z praktyką, poszukuje posady rządcy, ekonoma, lub kasyera, na żądanie może złożyć kaucyę. Adres: Brodzicz, poczta Skałat.

Młyna poszukuję do wydzierżawienia do prostego mliwa na mocnej i pewnej wodzie. Adres: Zaborski, poczta Hussaków.

Kucharzy, oraz wszelką dworową służbę ze skromnemi wymaganiami dostarcza biuro pracy, Lwów, Kamińskiego 6.

Kapelusze

Habiga i „Ita"

oraz Pichlera w Grazu

Czapki myśliwskie

poleca najtaniej

Tadeusz Górski

Lwów, pl. Maryacki l. 8.

Zamężcie!

Przed 2 laty przejeżdżałam z moją ciotką Galicyę, przy tej sposobności tak mi się kraj ten podobał, że pragnęłabym za kogoś stamtąd wyjść za mąż. Liczę lat 24, jestem sierotą po fabrykancie papieru, religii chrześć., z posagiem 250.000 koron i szukam człowieka uczciwego.

Zgłoszenia tylko niemieckie pod: *Papierfabrikanten-Waise,* post. rest. Pressburg bei Wien.

Anonimów się nie uwzględni. — Dyskrecya zapewniona.

Urządzenia dla opalania kotłów parowych wszelkich systemów ropą naftową dostarcza od lat dwudziestu z najlepszym rezultatem E. BREDT i S-ka, fabryka maszyn i odlewarnia żelaza w OTTYNII.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Zabawki

najpiękniejsze o połowę taniej, niż gdzieindziej

poleca magazyn firmy

Kauczyński & Oberski

ul. Karola Ludwika 7, we Lwowie. **Filia Halicka 6.** Cenniki gratis.

Otwarto

w Pasażu Mikolascha od ulicy Krętej

Najnowszy francuski

Chromo-Fotoskop

= Świat i życie w barwnych = obrazach plastycznych =

Widoki natury = podróże = Stolice świata = Wyprawy naukowe = Wypadki historyczne = Obrazy z postępu cywilizacyi = Sztuka i nauka = itd. itd.

= Zmiana obrazów co tygodnia =

od 7-go grudnia.

DANIA

Wstęp 10 ct.

Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

Do zaopatrywania okien i drzwi na zimę

Wałeczki elastyczne najlepszy i najpraktyczniejszy środek chroniący od przeciągu.

GUMĘ do naklejania tychże.
KIT i GIPS poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Wielka korzystna

wysprzedaż

Zegarków kieszonkowych złotych, srebrnych, stalowych, zegarów pendułowych, budzików dekoracyjnych.

Zegarków Genewskich i Patekowskich z powodu zupełnego zwinięcia handlu.

Rzadka sposobność nabycia tanio tak znanych z dobroci zegarków

W. Grabiński

Lwów, ulica Halicka liczba 16.



Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą komisyi przemysłowej towarzystwa lekarskiego
używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa w aptece J. Wewiórskiego.**

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie,
właściciele fabryki wód mineralnych.

Ces. król. nadworna Odlewarnia dzwonów

P. HILZER

W WIENER-NEUSTADT



poleca się do dostarczania

DZWONÓW

tudzież urządzenia

harmonijnych dzwonic

Ręczy za ton czysty, piękny dźwięk i **najlepszy metal.**

Szybkie wykonanie, **jak najtańsze ceny, dogodne warunki spłaty. Założona w r. 1838** dostarczyła 5.700 dzwonów, waga 1,600.000 kilogramów.

Odznaczenie: Złoty krzyż zasługi z koroną. Dyplomy honorowe i I-sze nagrody.

4 dzwony dla rz. kat. Katedry lwowskiej 100 ctn. cł. Dla Galicyi dostarczyła przeszło 600 dzwonów, 2.000 ctn. wagi.

Santonicum

środek dyetetyczny znakomity likier wzmacniający żołądek **Fabryki w Santoni, Trento-Berlinie.** Cena flaszki K. 1·20. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i handlach delikatesów. Skład główny **w Alte K. K. Feldapotheke, Wien I. Stephansplatz 8.**

Taniość! ZDROWIE! i dobry smak!

BACZNOŚĆ P. T. GOSPODYNIE!

Nowy artykuł spożywczy

„KAWA ZDROWIA"

zastępuje w zupełności dotychczas ogólnie używaną kawę zwykłą (ziarnistą) i dlatego też nie należy uważać jej jako domieszkę do tejże.

Najlepsze odezwy powag lekarskich!

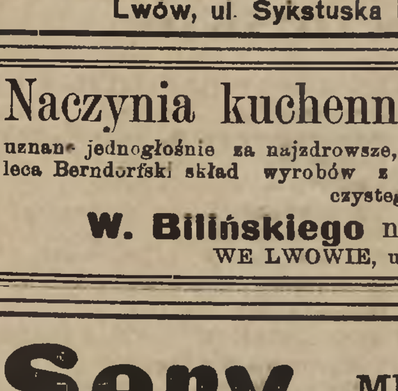
56, 61% części pożywnych !!!

Działa skutecznie na żołądek i wzmacnia nerwy!

Jedna jedyna próba dostateczna, aby zostać stałym konsumentem „kawy zdrowia!"

Nie zawiera nader szkodliwej dla nerwów koffeiny, którą posiada kawa zwykła. — Nadzwyczaj tania, gdyż cena 1 klgr. wynosi **tylko 70 centów (1 kor. 40 hal.)** — Do nabycia we wszystkich handlach w paczkach po 35, 18 i 5 centów — poleca fabryka **WAŚNIEWSKIEGO i GRABOWSKIEGO w PODGÓRZU (przy Krakowie).**

Na wszystkich paczkach wskazany jest sposób przyrządzania, którego należy się ściśle trzymać.



Bogaty zbiór w r. 1902

spowodował nas do korzystnego zakupna nadzwyczaj wielkich zapasów towarów i jako stara renomowana i z taniości znana firma polecamy nasz wielki świeży transport wszelkich możliwych gatunków dywanów ściennych, salonowych, do jadalń i kościołów, dalej portyer, firanek, kap na stoły i łóżka, der na konie i koców do podróży, chodników wełnianych, jutowych i kokosowych, cerat i linoleum, materyi na meble i różnych przedmiotów dekoracyjnych po nadzwyczaj niskich cenach.

Mnóstwo resztek chodników, materyi na meble oraz wysortowane dywany i firanki niżej cen kosztu.

Pod dogodnemi warunkami

przyznajemy chętnie osobom dobrze sytuowanym

ulgi w spłatach wedle umowy.

Na prowincyę wysyłamy illustrowane cenniki gratis i franko.

Listy i zamówienia należy adresować:

Zarząd wiedeńskiego magazynu

„AU LOUVRE"

Lwów, ul. Sykstuska l. 6, (Pasaż Hausmana).

Naczynia kuchenne z czystego niklu

uznane jednogłośnie za najzdrowsze, najpraktyczniejsze i najtrwalsze poleca Berndorfski skład wyrobów z chińskiego srebra, alpaki, bronzu i czystego niklu

W. Bilińskiego następca **B. Rösel**
WE LWOWIE, ul. Hetmańska l. 2.

Sery

KRAJOWE POLECA
Mleczarnia Przeworska
Lwów, pl. Smolki 5, i ul. Hetmańska 8

Wysyłka w paczkach pocztowych.

Komitet wystawy politechnicznej we Lwowie

zarządził, żeby w restauracyi wystawowej podawano wyłącznie **tylko lwowskie piwo,** chcąc w ten sposób poprzeć przemysł krajowy i przekonać publiczność, że piwo nasze może zastąpić drogie piwa zbytkowe, sprowadzane z zagranicy. Próba ta udała się tak dalece, że po zamknięciu wystawy uznał komitet za stosowne zaszczycić nas następującem pismem

> Poświadczamy niniejszem z przyjemnością, że podawane w restauracyi na placu wystawy w czasie jej trwania piwo Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów co do jakości swej zadowalało uczęszczających tamże wystawców i szerszą publiczność najzupełniej, tak dalece, że ogólnie je uznano za nieustępujące w niczem najlepszym gatunkom importowanego do Lwowa piwa obcego.

Miło nam podać do ogólnej wiadomości powyższe uznanie i zachęcić P. T. Publiczność do przekonania się o dobroci naszego piwa.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza